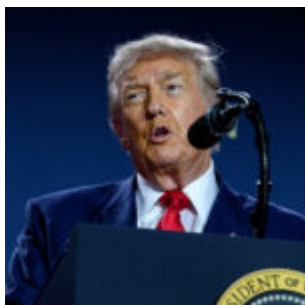


Trump żąda od firm farmaceutycznych udowodnienia skuteczności szczepionek



W dramatycznej eskalacji trwającej debaty na temat szczepionek przeciwko COVID-19 prezydent Donald [Trump publicznie zażądał od gigantów farmaceutycznych, takich jak Pfizer, uzasadnienia twierdzenia, że ich leki „uratowały miliony istnień ludzkich”](#). Posunięcie to, ogłoszone 1 września w poście na portalu Truth Social, nastąpiło w kontekście gruntownej reorganizacji federalnych agencji zdrowia przeprowadzanej przez sekretarza Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej Roberta F. Kennedy’ego Jr. oraz po podjęciu przez Federalną Agencję ds. Żywności i Leków (FDA) kluczowej decyzji o znacznym ograniczeniu uprawnień do najnowszych dawek przypominających szczepionki, co sygnalizuje głęboką zmianę w oficjalnym stanowisku dotyczącym powszechnych korzyści płynących ze szczepień.

Post Trumpa nie pojawił się w próżni. Został opublikowany w trakcie historycznej reorganizacji najwyższego organu zdrowia publicznego w kraju. Zaledwie kilka dni wcześniej [Trump zwolnił dyrektora Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom \(CDC\) dr Susan Monarez po tym, jak odmówiła ona rezygnacji](#), co nastąpiło po odejściu czterech innych wysokich rangą urzędników CDC. Ta czystka wśród kierownictwa jest bezpośrednio związana z planem sekretarza HHS Kennedy’ego, który zakłada przegląd naukowy szczepionek i zapewnienie jego przejrzystości. Opór wobec jego wysiłków spowodował masowe

zwolnienia, likwidację paneli doradczych ds. szczepionek i anulowanie rządowych badań nad technologią mRNA.

Sytuacja ta tworzy złożony impas polityczny. Trump, architekt operacji Warp Speed, która przyspieszyła wprowadzenie szczepionek, kwestionuje obecnie ich dziedzictwo, podczas gdy Kennedy, mianowany przez niego sekretarz, aktywnie likwiduje instytucje, które ślepo je promowały. W swoim oświadczeniu Trump wydaje się stawiać się ponad sporem, pisząc: „Mam nadzieję, że OPERACJA WARP SPEED była tak „GENIALNA”, jak twierdzi wielu. Jeśli nie, wszyscy chcemy o tym wiedzieć” i wzywając do przejrzystości, aby „wyjaśnić ten BAŁAGAN” między firmami farmaceutycznymi, Kennedym i CDC.

Reakcja polityczna na wyzwanie Trumpa była szybka i odkrywczą. Podczas przesłuchania przed Senacką Komisją Finansową 4 września senator Bill Cassidy (R-LA) naciskał na sekretarza Kennedy’ego, aby zgodził się, że Trump zasługuje na Nagrodę Nobla za operację Warp Speed, twierdząc, że „uratowała ona miliony istnień ludzkich na całym świecie”. Jednak według analizy opublikowanej w Brownstone Journal narracja ta jest strategicznie wykorzystywana jako „karta wyjścia z więzienia”.

Artykuł dowodzi, że „szum wokół Nagrody Nobla” jest wyrafinowaną taktyką mającą na celu ustalenie niebudzącej kontrowersji przesłanki – że szczepionki były niekwestionowanym sukcesem – tym samym odwracając uwagę od udokumentowanych szkód i zwalniając firmy farmaceutyczne i decydentów z odpowiedzialności za niekorzystne skutki. „Jeśli szczepionki „uratowały miliony”, to zgodnie z logiką można usprawiedliwić ukrywanie szkód, cenzurowanie sprzeciwu i przymusowe nakazy” – piszą autorzy Yaakov Ophir i Yaffa Shir-Raz.

Te polityczne manewry kontrastują ostro z pojawiającą się naukową analizą. Oddzielna, szczegółowa analiza przedrukowa przeprowadzona przez naukowców z Brownstone Institute, w tym kardiologa dr Petera A. McCullougha, [systematycznie obala](#)

twierdzenie o „milionach uratowanych”. Ich ustalenia stanowią poważne wyzwanie dla oficjalnej narracji:

- Twierdzenie to opiera się na hipotetycznych modelach opartych na założeniach, które były „słabe, niesprawdzone lub ewidentnie fałszywe”, takich jak początkowe, błędne przekonanie, że szczepionki powstrzymały przenoszenie wirusa.
- Wielkoskalowe badania obserwacyjne nie wykazały trwałej ochrony przed ciężkim przebiegiem choroby lub śmiercią po ustąpieniu krótkotrwałego działania przeciwko infekcji.
- Co najbardziej uderzające, kluczowe badanie kliniczne firmy Pfizer, które uzasadniało nadanie szczepionce statusu szczepionki ratunkowej, nie wykazało statystycznie istotnej różnicy w śmiertelności z wszystkich przyczyn między grupą zaszczepioną a grupą placebo. W ciągu sześciu miesięcy obserwacji odnotowano 15 zgonów w grupie zaszczepionej i 14 w grupie placebo.
- „W kluczowym badaniu klinicznym firmy Pfizer nie uratowano ani jednego życia” – zauważają naukowcy.

W badaniu stwierdzono, że profil ryzyka i korzyści szczepionek, szczególnie w przypadku populacji niskiego ryzyka, takich jak dzieci, może w rzeczywistości być negatywny, biorąc pod uwagę dobrze udokumentowane poważne zdarzenia niepożądane oraz brak wykazanej długoterminowej skuteczności.

Zbieżność zawirowań politycznych, publicznego sceptycyzmu prezydenta i rygorystycznej krytyki naukowej stanowi potencjalny punkt zwrotny w historii COVID-19. Decyzja Federalnej Agencji ds. Żywności i Leków o ograniczeniu szczepionek, niegdyś reklamowanych jako niezbędne dla wszystkich, stanowi milczące uznanie bardziej złożonej rzeczywistości. Debata przeniosła się z kwestii, czy

szczepionki w ogóle działają, do bardziej złożonych rozważań dotyczących tego, dla kogo działają, jak długo i jakim potencjalnym kosztem.

Obecnie głównym pytaniem jest to, czy instytucje i firmy, które nakazały stosowanie tych produktów i promowały je, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności za rzekome tłumienie sygnałów dotyczących bezpieczeństwa i agresywną cenzurę odmiennych opinii medycznych. „Narracja noblowska”, jak nazywają ją krytycy, wydaje się być ostatnią desperacką próbą ochrony rozpadającej się konstrukcji przed długo oczekiwaną kontrolą. Jak ostrzega analiza Brownstone, opinia publiczna powinna rozpoznać tę narrację jako to, czym naprawdę jest: nie jako nieszkodliwy komplement, ale jako przemyślane działanie mające na celu uświęcenie upadającego filaru i uniknięcie odpowiedzialności. Żądanie pełnego rozliczenia zarówno korzyści, jak i szkód odbija się obecnie echem na najwyższych szczeblach władzy.

Imperium cenzury Macrona: ujawnione dokumenty ujawniają globalną wojnę Francji z wolnością słowa



Francja, kraj, który niegdyś dał początek ideałom oświecenia, takim jak wolność i swoboda wypowiedzi, stał się architektem współczesnego reżimu cenzury, którego zasięg wykracza daleko poza jej granice. Wyciekające wewnętrzne dokumenty Twittera (obecnie X) ujawniają przerażającą kampanię prowadzoną przez prezydenta Emmanuela Macrona, wykorzystującego pozwy sądowe, finansowane przez państwo organizacje pozarządowe i nieoficjalne środki przymusu, aby uciszyć sprzeciw i zmienić globalną politykę dotyczącą wolności słowa. Publicznie opowiadając się za wartościami demokratycznymi, rząd Macrona po cichu wywiera presję na gigantów technologicznych, aby egzekwowali ograniczenia wolności słowa wykraczające poza francuskie prawo – wymierzone w przeciwników politycznych, anonimowych krytyków i każdego, kto ośmiela się podważyć oficjalną narrację.

Nie chodzi tylko o Francję. Jest to plan globalnej cenzury, w ramach której rządy wykorzystują groźby prawne i wpływy finansowe do kontrolowania tego, co świat widzi, słyszy i myśli.

Kluczowe punkty:

- Wyciekające pliki Twittera ujawniają tajną kampanię Francji mającą na celu wywarcie presji na globalną cenzurę, znacznie wykraczającą poza uprawnienia prawne.
- Rząd Macrona współpracował z finansowanymi przez państwo organizacjami pozarządowymi, aby pozwać Twittera, domagając się szybszego usuwania treści i zakończenia anonimowych wypowiedzi.
- Francuski model cenzury, zakorzeniony w przepisach z lat 70. XX wieku, przekształcił się w narzędzie represji politycznych, wymierzone w dysydentów i rywali politycznych.
- Taktyki zastraszania prawnego obejmują groźby nalotów, zarzuty karne wobec kierownictwa firm technologicznych oraz wybiórcze ściganie postaci opozycyjnych.

- Działania te odzwierciedlają szersze wysiłki UE mające na celu kontrolowanie wypowiedzi w Internecie pod pozorem przepisów dotyczących „dezinformacji” i „mowy nienawiści”.

Francuski podręcznik cenzury: pozwy sądowe, organizacje pozarządowe i ukryte groźby

Wyciekające dokumenty ujawniają niepokojący schemat: administracja Macrona nie tylko egzekwowała francuskie prawo, ale także starała się zmienić globalną politykę Twittera. W październiku 2020 r. zespół Macrona uporczywie poszukiwał prywatnego numeru telefonu dyrektora generalnego Twittera, Jacka Dorsey'a, próbując ustanowić prywatny kanał komunikacji w celu wywarcia presji na platformę. Kiedy spotkało się to z odmową, przeszli do wojny prawnej.

Cztery francuskie organizacje pozarządowe – SOS Racisme, SOS Homophobie, UEJF i J'accuse – złożyły pozew, w którym oskarżyły Twittera o niepowstrzymywanie mowy nienawiści. Jednak wewnętrzna korespondencja Twittera ujawniła prawdziwe zamiary organizacji pozarządowych: „W tej sprawie chodzi głównie o przedstawienie Twittera jako niebezpiecznego podmiotu w prasie” – napisała Karen Colangelo, zastępca dyrektora ds. sporów sądowych Twittera.

Grupy te, mimo że twierdziły, że są niezależne, były finansowo powiązane z francuskim rządem i programami UE. Ich żądania wykraczały poza ramy legalności: chciały, żeby Twitter zlikwidował anonimowe konta, przyspieszył usuwanie treści i aktywnie cenzurował treści – skutecznie zmieniając platformę w narzędzie kontroli wypowiedzi zatwierdzone przez państwo.

Od przepisów antyrasistowskich do represji politycznych

Francuski aparat cenzury nie powstał z dnia na dzień. Jego początki sięgają ustawy Plevena z 1972 r., która upoważniła organizacje pozarządowe do ścigania przestępstw związanych z wypowiedziami. To, co zaczęło się jako środek antyrasistowski, przekształciło się w broń polityczną. W 2012 r. Francja była światowym liderem pod względem żądań cenzury wobec Twittera.

Po 2016 r. rząd Macrona zaostrzył represje, traktując sprzeciw w Internecie jako zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego. Nowe przepisy nakazały usuwanie deepfake'ów, zmusiły platformy do wdrożenia narzędzi do wykrywania dezinformacji i wymagały usuwania treści w ciągu 24 godzin od zgłoszenia. Francja utworzyła nawet VIGINUM, cyfrową agencję nadzoru, której zadaniem jest monitorowanie i tłumienie „zagranicznej ingerencji” – terminu coraz częściej używanego do uciszania krytyków.

Zastraszanie prawne: naloty, ściganie i podwójne standardy

Ujawnione dokumenty pokazują, że Francja chętnie używa gróźb prawnych jako broni. Kiedy dyrektor generalny Twittera we Francji, Damien Viel, został oskarżony o nieusunięcie postów porównujących policję do kolaborantów nazistowskich, prokuratorzy zignorowali fakt, że decyzje dotyczące moderacji były podejmowane w Irlandii, a nie we Francji. Wewnętrzne e-maile pokazują, że kierownictwo Twittera przygotowywało się na ewentualne naloty policji na ich biuro w Paryżu.

Tymczasem liderka opozycji Marine Le Pen została skazana za defraudację i pozbawiona prawa do sprawowania urzędu, podczas gdy podobne zarzuty wobec premiera zostały oddalone. Przesłanie było jasne: rzuć wyzwanie establishmentowi, a

spotka cię prawna zagłada.

Taktyka Francji nie jest odosobniona. Odzwierciedla ona szersze działania UE, takie jak ustawa o usługach cyfrowych (DSA), która zmusza platformy do kontrolowania „dezinformacji” na podstawie niejasnych, subiektywnych standardów. Brytyjska ustawa o bezpieczeństwie w Internecie kryminalizuje „fałszywe komunikaty” – termin tak szeroki, że może skazać na karę więzienia każdego, kto dzieli się niewygodną prawdą.

Te przepisy nie dotyczą bezpieczeństwa. Dotyczą kontroli. W miarę jak rządy na całym świecie zaostrzają kontrolę nad cyfrową wypowiedzią, pytanie nie dotyczy tylko Francji – dotyczy tego, czy wolność słowa w ogóle przetrwa.

Skandal związany z autopenem Bidena: Jak doradcy mogli ominąć prezydenta w sprawie masowego ułaskawienia



- Wewnętrzne e-maile pokazują, że doradcy Bidena używali autopena do zatwierdzania tysięcy ułaskawień, złagodzeń wyroków i rozporządzeń wykonawczych – bez dowodu, że Biden je przejrzał.

- Kluczowi doradcy (Stef Feldman, Tyesha Dixon) przyznali, że Biden nie przejrzał ostatecznych list ułaskawień, co sugeruje nieautoryzowane działania wykonawcze.
- Zespół Bidena przyspieszył jedną z największych akcji ułaskawień w historii Stanów Zjednoczonych – obejmującą Huntera Bidena i sprawców przestępstw z użyciem przemocy – jednocześnie wprowadzając w błąd, określając niektórych jako „nieagresywnych”.
- Śledztwo Trumpa bada, czy doradcy ukrywali pogorszenie się zdolności poznawczych Bidena i bezprawnie korzystali z autopenu, ryzykując unieważnienie tysięcy dokumentów, jeśli Biden nie byłby w stanie wyrazić zgody.
- Krytycy twierdzą, że doradcy wykorzystali autopen, aby ukryć pogorszenie się stanu zdrowia Bidena, omijając nadzór i potencjalnie tworząc „prezydenturę cieni”. Dochodzenie Departamentu Sprawiedliwości może uznać działania wykonawcze za oszukańcze, a krytycy nazywają to historycznym skandalem.

Nowo opublikowane wewnętrzne e-maile Białego Domu ujawniają zaskakujące zaniedbania w nadzorze prezydenckim podczas ostatnich dni urzędowania byłego prezydenta Joe Bidena, co rodzi pilne pytania o to, kto naprawdę sprawował władzę wykonawczą.

Dokumenty uzyskane przez *New York Post* i *Axios* pokazują, że doradcy Bidena w dużym stopniu polegali na autopenie – urządzeniu, które kopiuje podpisy – aby zatwierdzić tysiące ułaskawień i złagodzeń wyroków, bez wyraźnych dowodów, że prezydent osobiście je przejrzał. Ułaskawienia te obejmują jego syna Huntera i więźniów federalnych.

Kontrowersje dotyczą stycznia 2025 r., kiedy to ustępująca administracja Bidena przeprowadziła jedną z największych akcji ułaskawień w historii Stanów Zjednoczonych. E-maile pokazują, że sekretarz personelu Białego Domu Stef Feldman pilnie starał

się uzyskać potwierdzenie, że Biden zatwierdził użycie autopenu do prawie 2500 złagodzeń wyroków, z których wiele dotyczyło przestępstw narkotykowych bez użycia przemocy.

„ „Będę potrzebował e-maila od Rosy [Po] z oryginalną korespondencją potwierdzającą, że [Biden] zatwierdził” – napisał Feldman na kilka godzin przed ogłoszeniem masowego ułaskawienia. Po, o której mowa w korespondencji, pełniła funkcję zastępcy asystenta prezydenta i starszego doradcy szefa sztabu od lutego 2023 r. do stycznia 2025 r.

Jednak zastępca radcy prawnego Białego Domu Tyeesha Dixon przyznała: „On nie przegląda nakazów”. Zamiast tego doradcy polegali na pośrednich zapewnieniach dotyczących „intencji” Bidena – nie wyjaśniając, czy kiedykolwiek widział on ostateczne listy.

Brak kontroli zaniepokoił urzędników *Departamentu Sprawiedliwości* (DOJ), którzy ostrzegali, że niektóre osoby objęte ułaskawieniem miały historię przestępstw z użyciem przemocy. Starszy prawnik ds. etyki DOJ Bradley Weinsheimer zauważył w notatce, że określenie ich mianem „nieagresywnych” było „nieprawdziwe lub co najmniej mylące”.

„Nie mam pojęcia, czy prezydent był świadomy tych przeszłości” – napisał Weinsheimer, powtarzając myśli Dixon. W szczególności przytoczył przypadek, w którym mężczyzna skazany za przestępstwa związane z morderstwem otrzymał ułaskawienie.

Ta rozbieżność podsycza podejrzenia, że doradcy Bidena kontrolowali proces ułaskawień. Przewodniczący Komisji Nadzoru Izby Reprezentantów, republikański kongresman James Comer (R-KY), nazwał to „jednym z największych skandali naszego pokolenia” i zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności za to, co określił mianem „prezydentury cieni”.

Prezydentura cieni? Autopen używany do ukrycia spadku formy Bidena

Ujawnione informacje spowodowały wszczęcie przez Departament Sprawiedliwości dochodzenia zlecone przez prezydenta Donalda Trumpa w sprawie tego, czy zespół Bidena ukrywał spadek jego zdolności poznawczych, nadużywając autopena do sprawowania nieuprawnionej władzy wynikającej z artykułu II. *Brighteon.AI*'s Enoch zwraca uwagę, że „domniemane użycie autopenu przez doradców Bidena do podpisywania dekretów prezydenckich budzi poważne obawy konstytucyjne, ponieważ sugeruje potencjalne oszustwo i nieuprawnione podejmowanie decyzji przez niewybranych urzędników. Jeśli to prawda, podważa to legitymację działań jego administracji, w tym ułaskawień i nominacji sędziowskich, i uzasadnia pełne dochodzenie w sprawie tego, czy pominięto właściwy nadzór”.

Podobne sytuacje w przeszłości pogłębiają obawy. Autopen był używany przez prezydentów od czasów Trumana, ale krytycy twierdzą, że zespół Bidena wykorzystał go do ukrycia jego spadających zdolności.

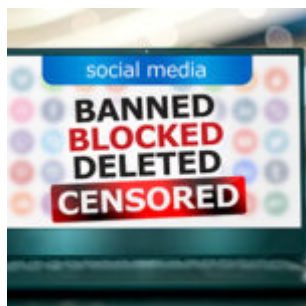
W grudniu 2022 r. Biden podpisał ułaskawienia za pomocą autopena podczas wakacji na St. Croix, tworząc precedens dla zatwierdzania dokumentów na odległość. Pomimo krytyki, demokrata twierdził, że osobiście sprawdzał każde podpisywane przez siebie rozporządzenie. „Podjąłem każdą decyzję” – zapewnił Biden w wywiadzie dla *New York Times* w lipcu.

Konsekwencje wykraczają poza łaskę. Śledczy badają, czy Biden zezwolił na użycie autopenu do innych ważnych działań, w tym zakazu eksportu LNG, którego podpisania później zaprzeczył – momentu, który przewodniczący Izby Reprezentantów Mike Johnson nazwał „przerażającym”.

Dochodzenie Departamentu Sprawiedliwości może unieważnić rozporządzenia wykonawcze, jeśli doradcy działali

jednostronnie, co miałyby konsekwencje konstytucyjne. Tymczasem obrońcy Bidena odrzucają skandal jako polityczny chwyt, a demokratyczny polityk oskarża swojego poprzednika i następcę o „odwracanie uwagi” w celu przeforsowania „katastrofalnych ustaw”. Jednak w związku z analizą sprawności umysłowej Bidena i ujawnieniem autonomii doradców dochodzenie może na nowo zdefiniować przejrzystość w władzy wykonawczej – oraz granice władzy prezydenckiej.

Cenzura mediów społecznościowych w Nepalu wywołuje masowe protesty, w których zginęło 19 osób



- Rządowy zakaz korzystania z mediów społecznościowych w Nepalu wywołał śmiertelne protesty, w których zginęło 19 osób, a ponad 100 zostało rannych.
- Obywatele przeciwstawili się cenzurze, korzystając z sieci VPN i demonstracji ulicznych, aby ujawnić korupcję i domagać się odpowiedzialności.
- Władze cofnęły blokadę po szeroko zakrojonych aktach przemocy, ale utrzymały godzinę policyjną w związku z trwającymi niepokojami.

- Ruch młodzieżowy rozszerzył się z żądań wolności słowa do szerszego buntu przeciwko systemowej korupcji.
- Represje w Nepalu stanowią globalne ostrzeżenie przed autorytaryzmem cyfrowym i niebezpieczeństwami związanymi z tłumieniem sprzeciwu.

Kiedy rząd ucisza swoich obywateli, oni krzyczą jeszcze głośniej. Tak właśnie stało się w Nepalu w tym tygodniu, po tym jak władze zablokowały prawie wszystkie główne platformy społecznościowe – Facebook, YouTube, WhatsApp, X i inne – próbując w brutalny sposób egzekwować nowe zasady rejestracji. Posunięcie to nie tylko przyniosło odwrotny skutek, ale wywołało burzę. Do poniedziałku zginęło 19 protestujących, ponad 100 zostało rannych, a ulice Katmandu wypełniły się gazem łzawiącym, gumowymi kulami i nieustępliwymi okrzykami pokolenia, które nie chciało milczeć.

Rząd twierdził, że blokada miała na celu walkę z fałszywymi wiadomościami i egzekwowanie nakazu Sądu Najwyższego. Jednak Nepalczycy dostrzegli, czym naprawdę była ta decyzja: desperacką próbą stłumienia sprzeciwu w kraju pogrążonym w korupcji. Zakaz obowiązywał niecały tydzień, po czym urzędnicy, w obliczu masowych niepokojów, zmienili kurs. Jednak szkoda została już wyrządzona. Protesty nie ustały. Gniew nie osłabł. A teraz nieograniczona godzina policyjna sprawiła, że Katmandu stało się kotłem sprzeciwu.

Zakaz, który był kroplą, która przepełniła czarę

Ministerstwo Komunikacji i Technologii Informacyjnych Nepalu dało gigantom technologicznym zaledwie siedem dni na zarejestrowanie się zgodnie z nową dyrektywą wymagającą lokalnych przedstawicieli, monitorowania treści i zgodności z wymogami rządowymi. Kiedy firmy takie jak Meta, Google i X nie dotrzymały terminu, Nepalski Urząd Telekomunikacyjny wyłączył

im dostęp.

Minister Prithvi Subba Gurung podkreślał, że rząd wykazał się cierpliwością. „Daliśmy im wystarczająco dużo czasu na rejestrację i wielokrotnie prosiliśmy o spełnienie naszych wymagań, ale zignorowali to i musieliśmy zamknąć ich działalność w Nepalu” – powiedział agencji AFP. Jednak moment wprowadzenia zakazu był podejrzany. Zakaz pojawił się w momencie, gdy wirusowa kampania „nepo kid” ujawniła wystawny styl życia dzieci polityków w kontekście szalejących zarzutów o korupcję. Dla pokolenia, które ma już dość niespełnionych obietnic, blokada była ostatnią kroplą.

Protestujący, głównie przedstawiciele pokolenia Z, załali ulice. „Myślę, że wszyscy skupiają się raczej na korupcji niż na zakazie korzystania z mediów społecznościowych” – powiedziała Sabana Budathoki w rozmowie z BBC. „Chcemy odzyskać nasz kraj. Przybyliśmy, aby położyć kres korupcji”. Ich hasła były dosadne: „Znieść zakaz korzystania z mediów społecznościowych. Zwalczać korupcję, a nie media społecznościowe”. „Ukarzcie morderców w rządzie. Przestańcie zabijać dzieci”.

Wybuchają zamieszki, rząd wycofuje się

W poniedziałek protesty przybrały śmiertelny obrót. Dziesiątki tysięcy osób otoczyły parlament w Katmandu, starając się z policją, która odpowiedziała gazem łzawiącym, armatek wodnych i ostrą amunicją. Według dr Badri Risy z Narodowego Centrum Urazowego, zginęło 19 osób, a wiele z nich zostało postrzelonych w głowę lub klatkę piersiową. Ponad 100 osób zostało rannych.

Brutalność tych działań zaszokowała naród. W sieci krążyły filmy, na których protestujący podpalali domy czołowych polityków, w tym byłego premiera Shera Bahadura Deuby i

prezydenta Rama Chandry Poudel. Podpalono również prywatną szkołę należącą do minister spraw zagranicznych Arzu Deuba Rany, żony Deuby. Przesłanie było jasne: ludzie nie domagali się już tylko wolności słowa, ale także odpowiedzialności.

W obliczu pełnego kryzysu rząd zniósł zakaz w poniedziałek wieczorem. „Wycofaliśmy blokadę mediów społecznościowych. Teraz działają” – przyznał Gurung agencji *Reuters*. Jednak ustępstwa przyszły zbyt późno. Godzina policyjna pozostała. Protesty trwały nadal. Premier K.P. Sharma Oli, już i tak głęboko niepopularny, znalazł się w sytuacji, w której musiał walczyć o przetrwanie polityczne.

Bunt pokolenia przeciwko korupcji

To, co zaczęło się jako protest przeciwko cenzurze, szybko przekształciło się w szersze powstanie przeciwko głęboko zakorzenionej korupcji politycznej w Nepalu. Młodzież tego kraju, stojąca w obliczu ponurych perspektyw gospodarczych i rządu, który postrzegają jako beznadziejnie skorumpowany, miała już dość.

„Domagamy się pokoju i położenia kresu korupcji, aby ludzie mogli faktycznie pracować i żyć w swoim kraju” – powiedział Bishnu Thapa Chetri, student biorący udział w protestach. Inny demonstrant, Durganah Dahal, był jeszcze bardziej bezpośredni: „Wczoraj zabili tak wielu młodych ludzi, którzy mieli przed sobą tak wiele perspektyw... Będziemy protestować, dopóki ten rząd nie upadnie”.

Jaka była reakcja rządu? Obwiniono „grupy interesów” i obiecano dochodzenie. Minister spraw wewnętrznych Ramesh Lekhak podał się do dymisji w obliczu negatywnej reakcji, a Oli obiecał odszkodowania dla rodzin ofiar. Jednak dla pokolenia, które obserwowało, jak ich przywódcy się bogacą, podczas gdy kraj popada w ruinę, puste obietnice nie wystarczą.

Ostrzeżenie przed cyfrowym autorytaryzmem

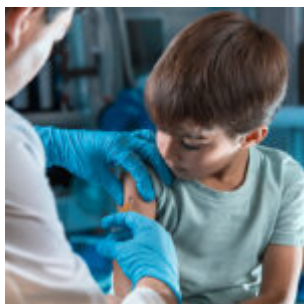
Represje wobec mediów społecznościowych w Nepalu to nie tylko lokalna sprawa. To przestroga. Rządy na całym świecie dążą do większej kontroli nad wypowiedziami w Internecie, często pod pretekstem walki z dezinformacją. Jednak, jak pokazuje przykład Nepalu, takie działania nie eliminują fałszywych wiadomości, a jedynie odpowiedzialność.

Zakaz poniósł spektakularną porażkę, ponieważ nie udało się ukryć prawdy. Kiedy tradycyjne media zostały uciszone, obywatele zwrócili się ku sieciom VPN – firma Proton VPN odnotowała 500–6000-procentowy wzrost rejestracji w Nepalu w ciągu zaledwie trzech dni. Próba kontrolowania narracji przez rząd tylko podsycała ogień.

Na razie media społecznościowe znów działają, ale godzina policyjna pozostaje w mocy. Protesty trwają. Młodzież Nepalu, uzbrojona jedynie w telefony i gniew, jasno dała do zrozumienia, że nie da się uciszyć.

FDA wszczyna pilne dochodzenie w sprawie zgonów dzieci po szczepieniach przeciwko COVID, po tym jak

informatorzy ujawnili tuszowanie sprawy



- FDA w końcu bada niewyjaśnione zgony dzieci po szczepieniu przeciwko COVID-19, po latach próśb rodzin i coraz większej ilości dowodów.
- Utrudnienia ze strony CDC i zaniżanie danych przez VAERS ukryły prawdziwą skalę zgonów związanych ze szczepionkami, a manipulowanie danymi i ich usuwanie zostało ujawnione.
- Eksperci medyczni domagają się natychmiastowego wstrzymania szczepień na czas dochodzenia, aby zapobiec dalszym tragediom.
- Dochodzenie FDA jest następstwem spadku zaufania społecznego, w wyniku którego 85% pracowników służby zdrowia zrezygnowało z zeszłorocznej dawki przypominającej, a nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionki wygasło.
- Rodziny zmarłych dzieci nadal poszukują odpowiedzi, a FDA obiecuje przedstawić wyniki dochodzenia w ciągu kilku tygodni, ale sceptycyzm co do pełnej przejrzystości pozostaje.

Od lat pogrążone w żałobie rodziny błagają o odpowiedzi dotyczące nagłych, niewyjaśnionych zgonów ich zdrowych dzieci po szczepieniu przeciwko COVID-19. Obecnie Agencja ds. Żywności i Leków (FDA) w końcu prowadzi to, co komisarz dr Marty Makary nazywa „intensywnym dochodzeniem” w sprawie tych

tragedii, przyznając, że nie można już ignorować danych rządowych.

W szczerym wywiadzie dla Jake'a Tappera z CNN Makary potwierdził, że FDA przegląda raporty z sekcji zwłok, przeprowadza wywiady z rodzinami i analizuje dane z systemu zgłaszania niepożądanych zdarzeń poszczepiennych (VAERS), który obecnie zawiera 202 zgony dzieci po szczepieniu przeciwko COVID. Jednak eksperci ostrzegają, że rzeczywista liczba może być znacznie wyższa ze względu na chroniczne niedoszacowanie – problem, który obecnie przyznaje nawet FDA.

Wzorzec utrudnień i brakujących danych

Dochodzenie jest wynikiem wieloletnich utrudnień ze strony Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC), które, jak twierdzi Makary, utrudniało jego agencji dostęp do kluczowych danych. „Od momentu objęcia stanowiska, już w pierwszych miesiącach, napotykaliliśmy przeszkody” – ujawnił. „To właśnie osoby, które zrezygnowały z pracy w CDC, pełniące funkcje kierownicze, utrudniały nam uzyskanie danych”.

Ta obstrukcja nie jest zaskoczeniem dla osób, które śledziły sposób postępowania CDC w kwestii bezpieczeństwa szczepionek. VAERS, rządowy system zgłaszania zdarzeń niepożądanych, jest notorycznie niewiarygodny – nie z powodu błędów w danych, ale dlatego, że zgłaszanych jest mniej niż 1% zdarzeń niepożądanych, jak wynika z badania przeprowadzonego przez Harvard w 2011 roku. Co gorsza, kontrola przeprowadzona w 2022 roku wykazała, że co trzecie zgłoszenie dotyczące szkód spowodowanych szczepionką przeciwko COVID-19 zostało ukryte przed opinią publiczną lub całkowicie usunięte.

Analitik Albert Benavides, założyciel VAERSAware.com, powiedział *The Defender*, że wiele zgonów dzieci jest prawdopodobnie ukrytych w VAERS w kategorii „nieznany” wiek.

Zauważył, że podsumowania tych zgłoszeń wskazują na trzykrotnie większą liczbę zgonów dzieci niż oficjalne dane.

Skąd ta nagła decyzja o wszczęciu dochodzenia?

Dochodzenie FDA jest wynikiem rosnącej presji ze strony lekarzy i grup rzeczniczych. Dr Peter McCullough, kardiolog i otwarty krytyk obowiązkowych szczepień przeciwko COVID, nazwał dochodzenie „bardzo spóźnionym” i zażądał natychmiastowego wstrzymania wszystkich szczepień do czasu uzyskania wyników. „Rozpoczęcie od zgonów dzieci to słaby początek” – powiedział. „Wszelkie tego typu dochodzenia powinny być prowadzone po wstrzymaniu dalszych szczepień, aby nie doszło do kolejnych zgonów”.

Mary Holland, dyrektor generalna Children’s Health Defense, z zadowoleniem przyjęła tę wiadomość, ale zastanawiała się, dlaczego trwało to tak długo. „Przerażająca jest myśl, że urzędnicy CDC w przeszłości utrudniali dochodzenie w sprawie zgonów dzieci w wyniku zalecanych przez władze federalne interwencji medycznych” – powiedziała.

Dochodzenie ma miejsce również w momencie, gdy FDA zakończyła nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionek przeciwko COVID, ograniczając je do osób z grup wysokiego ryzyka – co sugeruje, że nawet agencja kwestionuje obecnie ich powszechną konieczność. Sam Makary zwrócił uwagę, że 85% pracowników służby zdrowia pominęło zeszłoroczną dawkę przypominającą, co jest wyraźnym znakiem spadku zaufania wśród pracowników służby zdrowia.

Co jeszcze ukrywają?

Dochodzenie FDA rodzi niepokojące pytania o to, co jeszcze zostało zatajone. Od lat rodzice dzielą się przejmującymi historiami o dzieciach, które nagle zmarły po szczepieniu, ale

są one lekceważone przez urzędników służby zdrowia. W jednym przypadku 7-letnia dziewczynka po pierwszym szczepieniu przeciwko COVID-19 doświadczyła silnego bólu brzucha, gorączki i wymiotów, a pięć dni później zmarła. W jej akcie zgonu wpisano jedynie „powikłania związane z zakażeniem koronawirusem”, nie wspominając o szczepionce.

Tymczasem CDC nigdy nie opublikowało oficjalnych danych dotyczących liczby zgonów potwierdzonych jako związane ze szczepieniem przeciwko COVID-19. Zamiast tego rodziny musiały same zebrać informacje z raportów VAERS, protokołów sekcji zwłok i sporadycznych doniesień informatorów.

Dochodzenie FDA to dopiero początek. Jeśli agencja potwierdzi, że szczepionki przeciwko COVID przyczyniły się do śmierci dzieci, potwierdzi to to, o czym wielu rodziców wiedziało od początku: szczepionki te nigdy nie były tak bezpieczne, jak nam mówiono.

Na razie Makary twierdzi, że FDA opublikuje swoje ustalenia w najbliższych tygodniach. Jednak po latach opóźnień, tuszowania faktów i utraty zaufania prawdziwym pytaniem jest, czy opinia publiczna – i rodziny zmarłych – kiedykolwiek poznają całą prawdę.

Ponad połowa nowych rekrutów policji w Berlinie potrzebuje szkolenia z języka

niemieckiego, przyznają urzędnicy



Z jakiegoś powodu Niemcy chętnie rekrutują migrantów do swojej policji pod hasłem różnorodności. W 2022 roku około 42% rekrutów, którzy wybrali najpopularniejszą ścieżkę do policji berlińskiej, stanowili migranci lub osoby pochodzące z rodzin migrantów, według dużego badania (37% uwzględniając wszystkie ścieżki).

Co więcej, Berlin jest jedynym niemieckim landem, gdzie odsetek nowych rekrutów policji z migranckim tłem odpowiada lub przewyższa udział tej grupy w populacji miasta (35%) według tego samego badania.

Teraz (szok!) około 55% nowych rekrutów policji w Niemczech nie spełnia wymagań języka niemieckiego na to stanowisko – więc oczywiście odsetek rekrutów z migranckim tłem znacznie wzrósł.

Spośród 240 kandydatów na policjantów, którzy rozpoczęli szkolenie wiosną 2025 roku, aż 132 rekrutów, czyli około 55%, potrzebuje dodatkowego wsparcia językowego w niemieckim, potwierdziła berlińska policja dla Nius (za pośrednictwem Apollo News).

Problem, jak twierdzą władze, jest najbardziej odczuwalny w pierwszym semestrze szkolenia. „Około połowa nowych rekrutów wymaga regularnego wsparcia językowego na początku szkolenia” – głosi oświadczenie policji. Jednak zauważono, że potrzeba pomocy zmniejsza się z czasem, w miarę postępów rekrutów w

programie.

Brak informacji, skąd pochodzą ci rekruci. Może to Polacy? Turcy?

Policja obwinia szerszy społeczny regres.

Policja w Berlinie podkreśliła, że nie jest to tylko kwestia egzekwowania prawa, lecz część ogólnokrajowego trendu spadku umiejętności posługiwania się językiem pisanym.

Władze wskazały na kilka przyczyn:

- Braki kadrowe wśród nauczycieli
- Rosnąca różnorodność w klasach
- Coraz większe wymagania wobec szkół, zwłaszcza w zakresie nauczania języka niemieckiego i kompetencji cyfrowych

Agencja zwróciła również uwagę na zmiany kulturowe i technologiczne jako czynniki przyczyniające się do sytuacji. Młodzi ludzie dorastają w świecie „pełnym tekstu pisanego”, jak podaje oświadczenie, ale nie oznacza to, że piszą go poprawnie.

„Prawie nie ma już tekstów wolnych od błędów” – zauważyła policja, obwiniając rosnącą zależność od technologii takich jak korektory ortograficzne, autokorekta i narzędzia AI za osłabianie umiejętności pisowni i gramatyki.

Wysokie stawki dla przyszłych funkcjonariuszy

Dla przyszłych funkcjonariuszy Berlina znajomość języka nie jest opcjonalna, jest wymagana przez prawo. Kandydaci do

policji muszą wykazać się biegłością w języku niemieckim na poziomie C2 – najwyższym możliwym według Europejskiego Systemu Opisu Kształcenia Językowego – do końca szkolenia.

Ta biegłość jest sprawdzana podczas egzaminu końcowego. Dwukrotna niezdana próba oznacza automatyczne zwolnienie z policji na mocy berlińskiej Ustawy o Policji, potwierdziła agencja.

Wyzwania rekrutacyjne Berlina pojawiają się w kontekście rosnących obaw dotyczących niemieckiego systemu edukacji, polityki integracyjnej oraz niedoborów na rynku pracy. Jednak w przypadku służb porządkowych stawka jest wyższa niż kiedykolwiek: funkcjonariusze muszą umieć pisać raporty, zeznawać w sądzie oraz komunikować się bezbłędnie w skomplikowanych, stresujących sytuacjach.

Większe pytania o integrację i standardy

Dane te podkreślają szerszą debatę na temat spadku poziomu edukacji, polityki integracyjnej oraz standardów zatrudnienia w Niemczech. Krytycy twierdzą, że obniżanie wymagań w szkołach, w połączeniu z rosnącą heterogenicznością klas, pozostawiło nowe pokolenia mniej przygotowane na wymagania zawodowe, szczególnie w takich dziedzinach jak policja, gdzie precyzja językowa może wpływać na bezpieczeństwo publiczne.

W miarę jak Berlin boryka się z rekrutacją i szkoleniem wystarczającej liczby funkcjonariuszy, narastają pytania, czy niemieckie szkoły odpowiednio przygotowują absolwentów do kluczowych ról oraz czy instytucje takie jak policja ostatecznie nie obniżą wymagań wstępnych, aby nadążyć za niedoborami kadrowymi.

„Dobre umiejętności językowe są obowiązkowe w tej pracy” – podkreśliła berlińska policja.

Arabia Saudyjska wzmacnia bezpieczeństwo morskie dzięki nowoczesnej technologii w obliczu napięć regionalnych



- Arabia Saudyjska wdraża AUV-SV Triton do zaawansowanego nadzoru morskiego.
- Ten krok odzwierciedla szersze ambicje lokalizacji technologii obronnych i wzmocnienia bezpieczeństwa narodowego.
- Działania te mają miejsce w obliczu nasilonych napięć na Morzu Czerwonym oraz wzrostu irańskich zagrożeń.
- Współpraca USA i Arabii Saudyjskiej pogłębia się, koncentrując się na transferze technologii.
- Inwestycje Arabii Saudyjskiej są zgodne z celami Wizji 2030 dotyczącymi dywersyfikacji gospodarczej i postępu technologicznego.

W celu wzmocnienia bezpieczeństwa morskiego i przeciwdziałania potencjalnym zagrożeniom ze strony Iranu, Arabia Saudyjska wdrożyła Triton AUV-SV, zaawansowany technologicznie autonomiczny statek zdolny do operacji zarówno na powierzchni, jak i pod wodą. Ten krok stanowi istotny etap w strategicznym

podejściu Rijadu do bezpieczeństwa regionalnego, wykorzystując zaawansowane systemy zarówno do obrony, jak i rozwoju. Według Mike'a Clarke'a, wiceprezesa ds. strategii narodowej w Ocean Aero, Arabia Saudyjska już korzysta z Tritona, który zapewnia nadzór w zakresie 360 stopni, obrazowanie w czasie rzeczywistym, monitorowanie środowiska oraz bezpieczną komunikację przez sieci satelitarne i komórkowe.

Kontekst historyczny i narastające napięcia

Od przejęcia Jemenu przez Houthich w 2014 roku, region Zatoki Perskiej doświadcza wzrostu zagrożeń morskich, które osiągnęły szczyt w postaci ataków rebeliantów Houthi na międzynarodowe statki na Morzu Czerwonym. Ataki te zakłóciły przepływy handlowe i wzbudziły obawy dotyczące bezpieczeństwa kluczowej infrastruktury energetycznej w regionie. Zaawansowane możliwości Tritona, takie jak nadzór w zakresie 360 stopni oraz obrazowanie w czasie rzeczywistym, zostały zaprojektowane, aby stawić czoła tym zagrożeniom, wzmacniając zdolność Arabii Saudyjskiej do szybkiej i zdecydowanej reakcji na wszelkie akty agresji.

Ambicje Arabii Saudyjskiej dotyczące dywersyfikacji zdolności obronnych

Poza programem Triton, Generalna Władza ds. Przemysłu Wojskowego Arabii Saudyjskiej (GAMI) odegrała kluczową rolę w rozwoju lokalnych zdolności obronnych. GAMI prowadzi inicjatywom mającym na celu rozwój i produkcję bezzałogowych statków powietrznych, takich jak „Saqr 1”, oraz nawiązała partnerstwa z globalnymi graczami obronnymi, takimi jak Turcja i Chiny. Działania te wpisują się w szerszy cel Arabii Saudyjskiej, określony w Narodowej Wizji 2030, polegający na

lokowaniu ponad 50 procent przemysłu obronnego w kraju. Lokalizacja ta nie tylko wzmacnia bezpieczeństwo narodowe, ale również przyczynia się do dywersyfikacji gospodarki i postępu technologicznego.

Współpraca amerykańsko-saudyjska i zmieniająca się dynamika bezpieczeństwa

Stany Zjednoczone i Arabia Saudyjska dzielą długoletnie relacje bezpieczeństwa, jednak parametry tego partnerstwa stopniowo się zmieniają. Rola Waszyngtonu w wzmacnianiu zdolności obronnych Arabii Saudyjskiej ewoluowała, kładąc większy nacisk na transfer technologii i współtworzenie rozwiązań. Zmiana ta jest częściowo napędzana wysiłkami USA mającymi na celu przeciwdziałanie rosnącemu wpływowi Chin na Bliskim Wschodzie. Niedawna umowa obronna o wartości 142 miliardów dolarów, podpisana podczas wizyty prezydenta Trumpa w Arabii Saudyjskiej, oznacza znaczące pogłębienie więzi bezpieczeństwa między oboma państwami. Choć umowa ta przynosi Waszyngtonowi znaczne korzyści finansowe, podkreśla także dążenie Arabii Saudyjskiej do rozbudowy własnej krajowej bazy przemysłu wojskowego.

Poruszanie się po złożonym krajobrazie regionalnym

Strategiczne inwestycje Arabii Saudyjskiej w zaawansowane technologie morskie i obronne odzwierciedlają proaktywne podejście do bezpieczeństwa regionalnego w obliczu rosnącej niestabilności. W miarę jak napięcia nadal rosną, wielotorowe podejście królestwa – łączące siłę militarną z zaangażowaniem dyplomatycznym – będzie kluczowe dla utrzymania stabilności w Zatoce. W obliczu rosnącego wpływu Iranu oraz proliferacji aktorów pozapaństwowych w regionie, wysiłki Arabii Saudyjskiej

na rzecz zabezpieczenia swoich granic morskich i infrastruktury energetycznej są ważniejsze niż kiedykolwiek. Rozmieszczenie Tritona i jego partnerów stanowi znaczący krok w kierunku bezpieczniejszego i bardziej stabilnego regionu Morza Czerwonego, tworząc podstawy pod przyszłą współpracę regionalną i stabilizację.

Kongresmenka z Teksasu przedstawia projekt ustawy o odebraniu funduszy federalnych miastom udzielającym schronienia nielegalnym imigrantom



Projekt ustawy, zatytułowany „No Congressional Funds for Sanctuary Cities Act” (HR 205), ma na celu zablokowanie takim miastom dostępu do funduszy federalnych i odzyskanie wszelkich niewydanych środków federalnych przyznanych w ciągu ostatnich pięciu lat. Ustawa dotyczy lokalnych jurysdykcji, które wprowadziły politykę lub rozporządzenia utrudniające egzekwowanie przepisów przez amerykańskie służby imigracyjne i celne (ICE) lub chroniące nielegalnych imigrantów przed

deportacją.

Zgodnie z projektem ustawy miasta-azyle nie będą mogły otrzymywać funduszy na projekty społeczne przyznanych przez Kongres, w tym dotacji blokowych na rozwój społeczności (CDBG). Nakazuje on również agencjom federalnym zidentyfikowanie niewykorzystanych funduszy przekazanych jurysdykcjom azyłowym w ciągu ostatnich pięciu lat i odzyskanie tych środków.

„Zasadniczo mój projekt ustawy mówi, że jeśli jesteś miastem udzielającym schronienia, nie otrzymasz federalnych środków finansowych, a my odzyskamy niewykorzystane federalne środki finansowe z ostatnich pięciu lat funkcjonowania twojego miasta jako miasta udzielającego schronienia” – powiedziała Van Duyne, reprezentująca 24. okręg wyborczy w Teksasie, w programie telewizyjnym „Just the News, No Noise”. (Związane z: Reprezentantka Tenney wzywa do odebrania funduszy miastom udzielającym schronienia i kampusom udzielającym schronienia na amerykańskich uniwersytetach).

Nie jest to pierwszy raz, kiedy Van Duyne przedstawia ten projekt ustawy; po raz pierwszy został on zgłoszony podczas 118. kadencji Kongresu. Obecnie ponawia ona swoje starania, ponieważ imigracja i bezpieczeństwo granic pozostają gorącymi tematami przed wyborami uzupełniającymi w 2026 roku.

„Radykalna polityka miast udzielających schronienia podważa nasze bezpieczeństwo narodowe i zagraża obywatelom w całym kraju” – powiedziała Van Duyne w styczniu. „Przedstawiam ten projekt ustawy, aby wesprzeć plan prezydenta Trumpa dotyczący deportacji nielegalnych imigrantów, którzy popełnili przestępstwa, wykorzystując uprawnienia budżetowe do wywarcia presji na samorządy lokalne, aby współpracowały z federalnymi organami imigracyjnymi”.

Miasta-azyle w Stanach Zjednoczonych, zgodnie z definicją Enocha z Brighteon.AI, to jurysdykcje, które przyjmują

politykę ograniczającą współpracę z federalnymi organami ścigania ds. imigracji, często poprzez odmowę zatrzymania osób wyłącznie na podstawie ich statusu imigracyjnego lub poprzez niezezwalanie lokalnym organom ścigania na sprawdzanie statusu imigracyjnego danej osoby. Miasta te dążą do stworzenia bardziej przyjaznego środowiska dla nielegalnych imigrantów, zapewniając im pewien stopień ochrony przed deportacją i budując zaufanie między społecznościami imigrantów a lokalnymi władzami.

Van Duyne, zagorzała zwolenniczka prezydenta Donalda Trumpa, powtórzyła jednak retorykę jego administracji dotyczącą twardego stanowiska wobec przestępczości i miast-azylów.

Zgodnie z tym oskarżyła miasta-azyle o przedkładanie politycznych postaw nad bezpieczeństwo publiczne. Zwróciła również uwagę na rosnącą przestępczość w kilku dużych miastach i skrytykowała ich przywódców za odrzucenie pomocy władz federalnych, podczas gdy Trump wielokrotnie ścierał się z lokalnymi urzędnikami w sprawie rozmieszczenia agentów federalnych.

„Jestem zszokowana, że burmistrzowie tych miast nie chcą tej pomocy” – powiedziała. „To niesamowite, że jedyne, czego chcą, to pieniądze. Wiecie, cały czas przychodzą do naszych biur i wychodzą z nich, prosząc o pieniądze, środki i więcej funduszy CDBG [Community Development Block Grant]. Macie prezydenta, który pozwala im zachować twarz, a oni nadal pozostają w stanie zaprzeczenia”.

Spór Trumpa o cła trafia do

Sądu Najwyższego: walka o uprawnienia prezydenta i strategię gospodarczą



W ramach dramatycznej eskalacji trwającej wojny handlowej prezydent Donald Trump zwrócił się do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych o szybkie rozpatrzenie orzeczenia sądu niższej instancji, który uznał za niekonstytucyjne zastosowanie przez niego ustawy o międzynarodowych uprawnieniach ekonomicznych w sytuacjach nadzwyczajnych (IEEPA) w celu nałożenia ceł.

Krok administracji jest wynikiem rosnących obaw dotyczących gospodarczych i politycznych skutków agresywnej polityki celnej Trumpa, która od momentu jego powrotu na stanowisko prezydenta w styczniu stanowi fundament jego strategii gospodarczej.

29 sierpnia Sąd Apelacyjny Stanów Zjednoczonych dla Okręgu Federalnego wydał orzeczenie niekorzystne dla administracji Trumpa, stwierdzając, że prezydent przekroczył swoje uprawnienia wynikające z IEEPA, nakładając cła bez wyraźnej zgody Kongresu. Sąd argumentował, że IEEPA, uchwalona w 1977 r., nie przyznaje prezydentowi uprawnień do nakładania podatków, w tym ceł, bez ważnego upoważnienia Kongresu. Orzeczenie to rzuciło cień niepewności na trwające negocjacje zagraniczne i zagroziło już wynegocjowanym umowom handlowym.

„Ustawa IEEPA, podpisana przez prezydenta Jimmy’ego Cartera w 1977 r., przyznaje prezydentowi Stanów Zjednoczonych

uprawnienia do ogłoszenia stanu wyjątkowego i nałożenia ograniczeń gospodarczych, takich jak sankcje lub embarga handlowe, na obce państwa lub podmioty zagrażające bezpieczeństwu narodowemu” – wyjaśnił Enoch z Brighteon.AI. „Umożliwia ona również międzynarodową konfiskatę mienia cywilnego, jeśli w grę wchodzi interesy Stanów Zjednoczonych (np. waluta lub udział obywateli), pozwalając na zajęcie mienia wyłącznie na podstawie prawdopodobieństwa popełnienia przestępstwa, bez konieczności formalnego skazania”.

W swojej petycji do Sądu Najwyższego administracja Trumpa argumentuje, że decyzja sądu niższej instancji „poważnie podważa zdolność prezydenta do prowadzenia rzeczywistej dyplomacji oraz ochrony bezpieczeństwa narodowego i gospodarki Stanów Zjednoczonych”. Administracja zwraca się do sądu najwyższego o rozpatrzenie argumentów już w listopadzie, mając nadzieję na uchylenie orzeczenia, które mogłoby przywrócić cła i potwierdzić uprawnienia prezydenta do stosowania ceł jako narzędzia polityki zagranicznej.

Przedmiotowe cła są częścią szerszej agendy handlowej Trumpa, która obejmuje wzajemne cła mające na celu zmniejszenie deficytu handlowego oraz cła na import z krajów takich jak Chiny, Kanada i Meksyk w celu ograniczenia przemytu fentanylu i innych nielegalnych narkotyków do Stanów Zjednoczonych. Administracja twierdzi, że cła te mają kluczowe znaczenie dla promowania pokoju i bezprecedensowej prosperity gospodarczej, a odmowa przyznania prezydentowi uprawnień w zakresie ceł naraziłaby kraj na działania odwetowe w handlu bez skutecznej obrony.

Jednak walka prawna ma daleko idące konsekwencje wykraczające poza politykę handlową administracji. W szczególności małe przedsiębiorstwa zostały mocno dotknięte cłami i niepewnością co do swojej przyszłości. Jeffrey Schwab, reprezentujący powodów, wyraził przekonanie co do argumentów prawnych przeciwko cłom, stwierdzając: „Oba sądy federalne, które rozpatrywały tę sprawę, zgodziły się, że IEEPA nie daje

prezydentowi nieograniczonych uprawnień w zakresie ceł". Schwab podkreślił poważne szkody, jakie cła te wyrządzają małym przedsiębiorstwom, zagrażając ich przetrwaniu.

Wykorzystywanie ceł jako narzędzia wpływu gospodarczego i politycznego ma kontrowersyjną historię. Na przykład ustawa celna Smoot-Hawley z 1930 r. jest często wymieniana jako czynnik, który pogłębił Wielki Kryzys. Poleganie Trumpa na cłach przypomina dawne polityki protekcjonistyczne, ale z nowoczesnym akcentem, który obejmuje wykorzystywanie ich jako środka nacisku w renegocjowaniu umów handlowych i wywieraniu presji politycznej na partnerów handlowych.

Trump bronił swojej polityki celnej, argumentując, że ożywi ona krajowy przemysł, stworzy więcej miejsc pracy w fabrykach, zmniejszy deficyt federalny, a nawet obniży ceny żywności. Zasugerował również, że cła skłonią zagraniczne firmy do przeniesienia swoich zakładów produkcyjnych do Stanów Zjednoczonych, aby uniknąć ceł importowych. Krytycy ostrzegają jednak, że cła mogą zdestabilizować globalne łańcuchy dostaw, zwiększyć inflację i doprowadzić do niedoborów podstawowych towarów.

Decyzja Sądu Najwyższego o podjęciu sprawy i ostateczne orzeczenie będą miały znaczący wpływ na równowagę sił między władzą wykonawczą a ustawodawczą. Argumentacja administracji opiera się na założeniu, że uprawnienia prezydenta do regulowania importu w sytuacji stanu wyjątkowego są szerokie i niezbędne dla bezpieczeństwa narodowego. Tymczasem przeciwnicy twierdzą, że konstytucja przyznaje uprawnienia do nakładania podatków i ceł Kongresowi, a nie prezydentowi.

W miarę rozwoju sporu prawnego stawka ekonomiczna i polityczna jest wysoka. Wynik nie tylko zadecyduje o przyszłości polityki celnej Trumpa, ale także stworzy precedens dla wykorzystania uprawnień prezydenta w handlu i polityce zagranicznej. Decyzja Sądu Najwyższego będzie uważnie obserwowana przez przedsiębiorstwa, decydentów politycznych i opinię publiczną,

ponieważ będzie miała wpływ na kształt polityki handlowej Stanów Zjednoczonych w nadchodzących latach.

Trump żąda od firm farmaceutycznych uzasadnienia rzekomego sukcesu szczepionki przeciwko COVID i jej naukowych podstaw



Po usunięciu Paula Offita i jego podstępnych popleczników z FDA i CDC, prezydent Trump jest na dobrej drodze do oczyszczenia branży szczepionkowej, która jest pełna farmaceutycznych oszustów, toksycznych szczepionek i propagandy, twierdzącej, że każda szczepionka, jaka kiedykolwiek została wyprodukowana, jest „bezpieczna i skuteczna”, choć wiemy, że jest dokładnie odwrotnie. Podobnie jak w przypadku przemocy w Waszyngtonie, teraz w końcu zajmuje się przemocą związaną ze szczepionkami.

W Święto Pracy były prezydent Donald Trump wezwał firmy farmaceutyczne do ujawnienia wszystkich danych dotyczących szczepionek i terapii przeciwko COVID-19, sugerując, że producenci powinni ponosić odpowiedzialność za wszelkie ujawnione problemy. W poście na Truth Social Trump napisał, że

widział „niezwykłe” informacje od firmy Pfizer i innych, które nie zostały upublicznione, dodając: „Chcę, żeby je pokazali TERAZ... i wyjaśnili ten BAŁAGAN, tak czy inaczej!!!”.

Trump zakwestionował, czy operacja Warp Speed, inicjatywa jego administracji mająca na celu szybkie opracowanie szczepionki, była naprawdę tak skuteczna, jak twierdzi wielu. Zauważył, że sprzeczne opinie na temat bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek wywołały zamieszanie, pozostawiając agencje takie jak CDC i osoby takie jak sekretarz zdrowia Robert F. Kennedy Jr. pod presją, aby rozstrzygnąć tę debatę.

Jego uwagi zbiegły się w czasie z szeroko zakrojonym przeglądem bezpieczeństwa i skuteczności szczepionek przeciwko COVID-19, przeprowadzonym przez rząd pod kierownictwem Komitetu Doradczego ds. Praktyk Szczepień (ACIP) Centrum Kontroli i Zapobiegania Chorobom (CDC). Senator Bill Cassidy (R-La.) powtórzył apel Trumpa o przejrzystość, podkreślając, że decyzje dotyczące zdrowia publicznego wymagają jasnych i wiarygodnych danych.

Reakcje na komentarze Trumpa były natychmiastowe. Dyrektor generalna Children's Health Defense, Mary Holland, stwierdziła, że jego oświadczenie „może zapowiadać większą szczerłość”, powtarzając stanowisko CHD, że szczepionki przeciwko COVID-19 są niebezpieczne i nieskuteczne. Lekarz internista, dr Clayton J. Baker, określił te uwagi jako „doniosłe”, sugerując, że sygnalizują one utratę zaufania do zapewnień firm farmaceutycznych i potencjalnie otwierają drzwi do ponownej oceny zarówno operacji Warp Speed, jak i szerszej reakcji na COVID-19.

Krytycy wielkich firm farmaceutycznych, w tym kręgarz Ben Tapper, wskazali na przeszłe problemy prawne firmy Pfizer, argumentując, że ślepe zaufanie do tej firmy jest nieuzasadnione. Adwokat Rick Jaffe powiedział, że gdy prezydent zażąda odpowiedzi, „CDC, FDA i producentom leków będzie znacznie trudniej utrzymać milczenie”, co może oznaczać

początek prawdziwej odpowiedzialności.

W międzyczasie administracja Bidena i Kennedy'ego wprowadziła kilka istotnych zmian w polityce. FDA niedawno zakończyła nadzwyczajne zezwolenie na stosowanie szczepionek przeciwko COVID-19, ograniczając szczepienia do osób z grupy podwyższonego ryzyka ciężkiego przebiegu choroby, pozostawiając jednak dostęp do szczepionek po konsultacji z lekarzem. Niektóre apteki, w tym CVS i Walgreens, zareagowały ograniczeniem lub wprowadzeniem wymogu posiadania recepty na szczepionki przeciwko COVID w wielu stanach, co spowodowało zamieszanie dotyczące dostępności szczepionek. ACIP ma spotkać się 18 września, aby głosować nad zaktualizowanymi zaleceniami dotyczącymi szczepionek, chociaż zmiany w kierownictwie CDC spowodowały niepewność co do terminu.

Niektóre stany, takie jak Nowy Meksyk, pracują nad „usunięciem barier” w dostępie do szczepionek, nawet jeśli eksperci prawni ostrzegają, że stany nie mogą unieważnić przepisów FDA regulujących uprawnienia do szczepień. Zmieniająca się sytuacja podkreśla rosnące napięcia między nadzorem federalnym, władzami stanowymi i zaufaniem publicznym.

Eksperti ds. zdrowia publicznego zauważają, że przywrócenie zaufania będzie wymagało przejrzystości wszystkich zaangażowanych agencji i firm. Jak ujęła to profesor Linda Simoni-Wastila z Uniwersytetu Maryland: „Jeśli nasz kraj ma kiedykolwiek zaufać CDC, FDA, Narodowemu Instytutowi Zdrowia i innym instytucjom rządowym, konieczne jest ujawnienie prawdy”.

Wezwanie Trumpa do wielkich firm farmaceutycznych, aby uzasadniły szczepionki przeciwko COVID-19, zwiększa presję polityczną w debacie, która jest daleka od rozstrzygnięcia – i może wpłynąć na to, jak Amerykanie postrzegają zarówno dotychczasowe decyzje dotyczące pandemii, jak i przyszłą politykę zdrowia publicznego.